

Magdalena Janowska
Wydział Psychologii

Spółeczeństwo przyszłości

Przyszłość... Nie myślę o niej za dużo. Staram się cieszyć teraźniejszością - tak, jak to polecają mistycy dalekiego wschodu... W końcu po co się martwić o coś, czego nie znamy, czego nie jesteśmy w stanie przewidzieć; czy nawet, niekiedy, na co nie możemy wpłynąć. Chociaż fizycy kwantowi się raczej z tym nie zgodzą. W końcu znając początkowy stan czegoś, można (w mozolnym procesie, ale można) obliczyć prawdopodobną przyszłość owego czegoś.

Jednak tak, jak ani przyszłość, ani przeszłość nie istnieją bez teraźniejszości, tak samo ludzie nie dzielą się tylko na zwolenników myślenia o przyszłości lub nieprzejmowania się nią - są także ci pośrodku - to do nich należą. Do tych niezdecydowanych lub ujmując to zgoła inaczej - nie ograniczających się tylko do jednej opcji.

Żyjąc w teraźniejszości większość czasu poświęcamy przeszłości. Używając pamięci wchodzimy w jej zakamarki, aby odnaleźć zrozumienie dla obecnej sytuacji. Przyszłości jednak nie da się zrozumieć, gdyż jeszcze nie istnieje, a na pewno nie w naszym zasięgu. Dlatego jedyne, co możemy robić, to próbować ją utworzyć - oczami wyobraźni. Dopiero wtedy, mając pewien jej obraz, pewien na nią pomysł, możemy spróbować zweryfikować ów obraz, aby pojąć, czy był on realizmem czy może abstrakcją.

Takie właśnie zadanie staje przed każdym naukowcem próbującym czegoś nowego. Odkrycia jednych są przypadkowe i zaskakują ich samych; drugich - uprzedzone ciężką pracą przy metodzie prób i błędów, pozostawiającej w ciągłej niepewności, aż do momentu otrzymania wyników.

Patrząc na historię możemy bardzo łatwo dostrzec jak różne wydarzenia splatają się ze sobą w przestrzeni i czasie, tworząc jedną, wielką sieć zależności - jeden, wielki efekt motyla. Lawinową, reakcję łańcuchową, która nasuwa na myśl zachwyt: jak to wszystko idealnie się za sobą łączy. Bywa to jednak złudne. Myślimy tak, ponieważ mamy przed sobą gotowy już efekt takiego zjawiska, i gdyby nawet jedna rzecz w przeszłości potoczyłaby się inaczej, prezentując zupełnie inny stan końcowy, to nie wiedząc o tym, myślelibyśmy tak samo - że tak miało być.

Tak więc, gdyby ktoś poszedł do Einsteina, tuż przed jego odkryciem praw rządzących efektem fotoelektrycznym i powiedział mu: Słuchaj, życie jest idealne, na pewno odkryjesz to, co powinienes, więc się tym tak nie przejmuj - Einstein pewnie odparłby: Twierdzisz więc, że mogę darować sobie badania, ponieważ wyniki w odpowiednim czasie ukażą mi się same? - I tu leży różnica między perspektywą obserwatora, a osoby zaangażowanej w dany proces.

Życie podsuwa nam pewne okoliczności, a jak i czy w ogóle je wykorzystamy zależy od nas samych, więc obie perspektywy mogą pomóc nam podjąć decyzję, co z nimi zrobić. Ja osobiście uważam, że od wielkiego wybuchu - pierwszego trzepotu skrzydeł motyla - wszystko dzieje się przyczynowo-skutkowo. Jedno wydarzenie popycha kolejne, które z kolei zanim upadnie musi zdecydować, czy upadnie na kostkę domina po prawej, czy po lewej, gdyż od tego zależy, jak zostanie ułożona przyszłość.

Mając wiedzę, że każdy człowiek z osobna ma wpływ na kreowanie przyszłości, oraz że pojedynczo ludzie nie byłoby w stanie jej tak skutecznie tworzyć – uważam, że w przyszłości będzie istniało coś takiego, jak lepsza wersja obecnego społeczeństwa.

Przyglądając się najprostszemu przykładowi naukowca, który odkrył coś ważnego – przybliżającego nas do rozwoju – widzimy, że nie byłoby to możliwe bez jego piekarza, który dostarczając mu pieczywa, zaspokoił jego głód, aby ten mógł w spokoju skupić się na pracy. Pokazuje to to, że aby postęp zachodził w miarę płynnie i żwawo ludzie nawzajem potrzebują swojej pracy. Aby jeden naukowiec mógł stworzyć teorię względności, drugi musiał stworzyć krosno...

Porównując więc teraźniejszość z przeszłością można zobaczyć zależność rozwoju jednych dziedzin od drugich; a głównym jego mianownikiem są ludzie. To oni popychają go do przodu oraz to im w głównej mierze on służy.

Przyszłość nadal będzie zaskakiwała nas bezlikami innowacyjnych technologii, odkryć i pomysłów. Jednak tym, co uważam za największy i najważniejszy wynalazek przyszłości jest lepsza wersja obecnego społeczeństwa. Społeczeństwa, w którym ludzie lepiej się rozumieją, lepiej się nawzajem traktują, bardziej się wspierają oraz są szczęśliwsi.

Myślę, że w przyszłości ludzie pojmą, że aby stać się silniejszymi i przetrwać jako gatunek, będą musieli spojrzeć na świat z szerszej perspektywy i zacząć myśleć o dobru ogółu, a nie tylko swoim własnym, ponieważ to razem możemy najwięcej. W przeszłości było to zdecydowanie niemożliwe ze względu na liczne bariery, czy to komunikacyjne, technologiczne czy intelektualne. Jednak obecnie jest to na wyciągnięcie ręki. Nasz postęp na przestrzeni tysiącleci sprawił, że ludzie (jako ogół społeczeństwa) sięgają średnio coraz wyższych szczebli piramidy Masłowa. Rozwój technologii umożliwił nam o wiele szybsze i łatwiejsze zaspakajanie potrzeb fizjologicznych oraz bezpieczeństwa; a to z kolei oznacza, że zaoszczędzony czas możemy przeznaczać na dalsze jej szczeble, czyli potrzeby miłości i przynależności, szacunku i uznania oraz samorealizacji. Zwróćmy uwagę, że jest to samonapędzające się koło, ponieważ rozwój technologii pozwala nam zaoszczędzić czas, który potem możemy wykorzystać na jego pogłębianie.

Uważam, iż obecnie technologia gwarantuje nam wystarczająco dużo udogodnień, które dają nam wystarczająco dużo wolnego czasu, aby móc poświęcić go na urzeczywistnienie obrazu lepszego społeczeństwa. Nie oznacza to jednak, że tak właśnie zrobimy. Poglądów jest tyle, ilu ludzi na świecie i nie wszyscy uważają doskonalenie społeczeństwa i budowanie lepszej przyszłości za cel nadrzędny. Na szczęście ewolucja nie pyta nikogo o zdanie i rządzi się własnymi prawami. Dlatego też uważam, że owa zmiana w społecznym myśleniu prędzej czy później nastąpi. Postęp technologiczny będzie dostarczał nam coraz większej liczby udogodnień; życie stanie się prostsze. Będzie to rezultat połączenia osiągnięć wszystkich dziedzin nauki. Począwszy od medycyny, która zwiększy średnią długość życia; przez podniesienie jego jakości przy pomocy łatwiejszego dostępu do wiedzy, edukacji; łatwiejszą komunikację między ludźmi (czy to za sprawą szybszych środków transportu, czy chociażby chip'ów wszczepiających nam znajomość języków...); aż po maszyny i roboty wspomagające nas w pracy tak, aby była ona dla nas łatwiejsza i mniej wymagająca. Społeczeństwo w końcu dotarłoby do ostatniego szczebla piramidy – samorealizacji. Oczywiście na początku byłyby to stopniowe zmiany. Jednostki kierujące się nie tylko dobrem swoim, ale także innych zaczęłyby

głośno mówić o zmianach. Z czasem ich grono zaczęłoby się powiększać i jednoczyć coraz większe grupy ludzi, którzy widząc, że cel, jakim jest dobro ogółu opłaca się nie tylko wszystkim, ale także im w szczególności wprowadzałyby te poglądy w życie na jeszcze większą skalę. Ostatecznie "wirus" zainfekowałby dostatecznie dużą część populacji, aby zainicjować dobrze rokujące, poważne, długoterminowe zmiany przybliżające nas do bycia lepszym społeczeństwem.

Myślę, że pierwsze zmiany widać już dzisiaj. Powoli zaczynamy myśleć na poważnie o świecie jako wspólnocie, a przynajmniej takie stwarzamy pozory. Coraz więcej matek świadomie wychowuje swoje dzieci, coraz więcej ludzi wymyka się wyścigowi szczurów oraz coraz częściej i chętniej akceptujemy naszą różnorodność. Mam jednak głęboką wiarę, że gdyby ktoś, kto zna przyszłość nagrał film na temat tego, jak wygląda życie za X lat, to zobaczylibyśmy na ekranach kinowych utopijne społeczeństwo, w którym nie istnieją głód, bieda, wojna, choroby czy dyskryminacja. Ludzie mają wszystko, czego im potrzeba i są wystarczająco samoświadomi, aby nie poddawać się społecznemu zaprogramowaniu i przeświadczeniu, że aby być szczęśliwymi muszą najpierw np. osiągnąć sławę, sukces zawodowy, mieć więcej pieniędzy niż sąsiad czy po prostu być lepszymi od innych.

Wierzę w to, iż przyszłe społeczeństwo, popychane możliwościami, jakie zapewnia nam ogólny rozwój technologiczny wszystkich dziedzin życia, jest bardziej świadome i wykształcone, a co za tym idzie szczęśliwsze.